

FER MENT

OJCIEC ZAŁOŻYCIEL CZARNOLASU

ADAM GRZELĄZKA



Zapomniany Czarnolas



Wicenaczelnym
Zbyszko von
Thorn-Broniek

Redaktor naczelny na urlopie, poprzedni numer jedynie wykańczałem, a ten już w całości musiałem złożyć. I muszę przyznać, że to wcale nie jest takie łatwe jak mi to naczelny mówił. Jednak trzeba przyznać, że całkiem przyjemne!

Przed wszystkim bardzo przepraszam za lekki poślizg - normalnie Ferment powinien wychodzić w niedzielę, dziś mamy już środę, ale za to - ledwie przeczytacie ten numer, a już zaraz wyjdzie następny.

W tym numerze nieco odcinamy się od aktualnych wydarzeń, a wracamy bardziej do wspomnień. Dzisiejszy temat z okładki jest połączony z wywiadem w całość. W efekcie macie dobre kilka stron wywiadu z Adamem Grzełką - twórcą Czarnolasu.

Adam opowiada o początkach Czarnolasu, o sposobach

działania, zawarł trochę porad dla obecnych burmistrzów, jak i również opowiada o swoich pomysłach gospodarczych. Jest to długa i bardzo ciekawa lektura!

Oprócz tego w numerze znajdziecie oczywiście wieści przygotowane przez Szymona oraz pół serio autorstwa Ignacego.

Na deser do zaoferowania mamy felieton Tomka, który odpowiada na moje pytanie z poprzedniego numeru i opisuje jak wyobraża sobie swoje wirtualne życie bez polityki.

Korzystając z okazji przypominam, że zachęcam do pisania zarówno dla siebie jak i dla Fermentu - miejsce na ciekawy felietonik zawsze się znajdzie.

Więcej się nie rozpisuję, życzę przyjemnej lektury i do zobaczenia już w niedzielę przy kolejnym numerze Fermentu.

Zatem tradycyjnie, wszak to już czwarty numer, JAZDA!

W NUMERZE

WIEŚCI ▶ 3


PÓŁ SERIO ▶ 4

TEMAT Z OKŁADKI ▶ 5




**OJCIEC ZAŁOŻYCIEL CZARNOLASU
ADAM GRZEŁĄZKA**

Lubisz dobra zabawę?



Chcesz wygrać parę libertów?



W takim razie odwiedź:
LUNAPARK Sarmacki!

REKLAMA

◀ **FER
MENT** ▶

Redaktor Naczelny:
Leszek Żółtowski
Wicenaczelnym:
Zbyszko von Thorn-Broniek

Redakcja:
Ignacy Żółtowski (Pół Serio)
Szymon Nowicki (Wieści)
Mateusz Suszek

Kontakt:
ferment.ks@gmail.com
GG 11062619
Lub priv na Forum

Tytuły szlacheckie

Jego Książęca Mość Piotr II Grzegorz nadał zasłużonym (z grubsza) obywatelom sarmackim tytuły szlacheckie.

W grono szlachty weszło pięć osób, w tym Andrzej Swarzewski - jedna z bardziej kontrowersyjnych postaci, prezes Patriotycznej

Ligi Narodowej, ten sam który krzyczał „precz z komuną” parę tygodni temu na placu w Grodzisku. SN

NA SZYBKO

Piotr II Grzegorz odmówił przyjęcia korony Ciprofloksacji. Swoją decyzję uzasadnił tym, że kierowałby się on głównie dobrem Księstwa Sarmacji, a nie wyżej wymienionego kraju, gdyż taki rozwój wydarzeń mógłby doprowadzić do konfliktu interesów. Na szczęście nikt nie wpadł na pomysł inkorporacji.

Zaskakujące odkrycie

Partie zdekonspirowane! Prezes Patriotycznej Ligi Narodowej - Andrzej Swarzewski dokonał zaskakującego odkrycia! Według jego źródeł większość

partii politycznych Księstwa Sarmacji posiada specjalne podfora dostępne tylko stronnikom tychże ugrupowań. Panu prezesowi gratulujemy i czekamy na dalsze

ewenementy, być może niedługo Pan Prezes zorientuje się, że rozmowy międzynarodowe również odbywają się na liniach prywatnych. SN

Jeśli zaś chodzi o same inkorporacje. Nasz Książę zapewnił, że są one dopuszczalne, jeśli taka propozycja wypłynie ze strony tychże państw. Szczególnie bliskie sercu monarsze, jak sam z resztą zapewnia, są Wandystan, Trizondał oraz Sclavinia, których współpraca z Księstwem miałyby przebiegać na zasadzie unii gospodarczej. Dodał jednak, że taka możliwość zaistnieje dopiero wtedy, gdy system Złota Wolność wyjdzie z fazy testów.

Kapitan Scholik powraca

Ministerstwo Kultury nie próżnuje. W księgarniach można natknąć się na odnowione wydania dzieł, które bez wąpie-

nia wpłynęły na Sarmatów. Pierwszą powieścią jest Scholik autorstwa Michaśia Winnickiego, czyli opowieść o przygodach kapi-

tana Scholandzkiej policji oraz jego zmaganiach ze „zbrodniczym” narodem Sarmackim. Polecamy! SN

Złota Wolność wygrywa wszelkie plebiscyty. Autorski system Jego Książęcej Mości otrzymał tytuł inicjatywy lipca. Wygrał on z oponentami miażdżącą liczbą głosów, na zwycięzcę głosowało aż 72% ankietowanych. Gratulujemy i liczymy na dalszy rozwój tego wspaniałego przedsięwzięcia!

Problemy Ministra w Scholandii

Królestwo Scholandii przeciąga strunę? Z naszych bardzo wiarygodnych źródeł wynika, że Minister Spraw Zagranicznych Księstwa Sarmacji nie został wpuszczony na terytorium Królestwa

Scholandii bez podania jakiegokolwiek powodu. Minister Nowicki wystosował list w tej sprawie najpierw do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, następnie do Premiera a potem do Króla

Scholandii. Wszelkie próby kontaktu niestety spotkały się z brakiem jakiegokolwiek reakcji. Jak rozwine się ta sytuacja? Czekamy na dalszy rozwój wydarzeń. SN

Księstwo Sarmacji wzbogaca się o nowych i starych mieszkańców. Do Księstwa po dwuletniej przerwie powrócił Alexander Paulista innym znany być może pod wieloma swoimi aliasami: Miklos Vay, Aleksandros Patrikjosigos bądź po prostu Pronto Smogg. Starszym Sarmatom zrobiło się ciepłej w sercu.

Konflikt na wyżynach STS?!

NA SZYBKO

W sobotę, trzeciego września, o godzinie 13:00 Premier Starosarmacji i p. o. Namiestnika tejsze - Zbyszko markiz von Thorn-Broniek - ogłosił wycofanie oddziałów SOA z terenów Morvan.

Godzinę wcześniej, MRA ogłosiła, iż występuje przeciwko nowym władzom morwańskim. I argumentuje: „od Teutonii trudniej nam będzie się oswozić”. Jak podaje biuro prasowe Rządu STS - „Decyzja ta spowodowana jest rosnącą arogancją nowych władz Morvan. W chwili obecnej uciekają się one pod skrzydła Królestwa Teutonii, tak więc nie mamy celu, w jakim nasi

ludzie mieliby pełnić służbę pod ich rozkazem. Niniejszym przenosimy chłopców do Santa Ana i Grodziska.” Cała sprawa wygląda na wielobarwną - prawie jednocześnie uaktywnia się w Morvanie jednostka terrorystyczna, a jedyne nadające się do jej przeciwdziałania służby zostają wycofane. Jeden z morwańskich urzędników. Pragnący pozostać

anonimowym, mówi nam: „Teraz stoimy twarzą twarz z ogniem bez gaśnicy w rękę. Będziemy odwoływać się o pomoc do Teutończyków.” Nieoficjalnie mówi się jednak o uspokajaniu nastrojów buntowniczych, tak iż cała akcja może niedługo okazać się niczym wielkim i ważnym. Mamy nadzieję, że integralność STS zostanie nienaruszona.

Ignacy



Rewizje w biurach policji

Na polecenie burmistrza Leszka Żółtowskiego na początku września br. przeszukane zostały biura kilku departamentów portugalskiego wywiadu.

Najprawdopodobniej inspekcja ma związek m.in. ze śledztwem prowadzonym wobec agentów kryminalnych, którzy mieli podsłu-

chiwać dziennikarzy, ale także w sprawie przecieków do organizacji terrorystycznych (jak DS lub ETA). Zdaniem naszego informatora (nie chce podać tożsamości i prosi o dyskrecję) wewnętrzna inspekcja w biurach policyjnych miała też służyć ujawnieniu, kto w sierpniu br. przesłał prasie wiadomość o „rzekomym nie-

legalnym przekazywaniu poufnych informacji medialnemu gigantowi, Zielnyborskiej Plotkarze” przez ówczesnego szefa Komendy Ferskiej Policji, ppłk. Stefana Komrazy. Oskarżony, po odejściu ze służb w listopadzie ub. r., został zatrudniony w „dziale plotek ze świata polityki ZP”.

Ignacy

W pobliżu miejscowości górskiej Athos w Górach Kocich doszło do zderzenia dwóch aut osobowych i ciężarówki. Dwie osoby zostały ranne. Do wypadku doszło ok. godz. 8.30 w czwartek, 31 lipca. Ze wstępnych ustaleń Prefektury wynika, że do wypadku doszło, gdy osobowe auto wykonywało manewr zawracania, na wąskiej drodze przez przełęcz - wtedy uderzył w nie jadący z przeciwka tir. Następnie w samochód osobowy uderzyło kolejne auto. - Na szczęście nikt nie zginął, a jedynie dwie osoby są niegroźnie ranne. Największe szczęście miał kierowca tira, którego naczepa spadła w przepaść nie zabierając za sobą ciągnika siodłowego. - usłyszeliśmy od Romana Pajca, pracownika PSts.

Festiwal Porcelany w Grodzisku. W środę 30 lipca rozpoczął się w stolicy Księstwa największy w STS festiwal sztuki ceramicznej. Główne atrakcje to: wystawy biżuterii, pokazy archeologiczne i złotnicze, projekcje filmów i warsztaty garncarskie. Impreza potrwa do 26 września. Jak zapowiadają jej organizatorzy, przez cztery tygodnie uczestnicy festiwalu będą mogli poznać wszelkie tajniki sztuki ceramicznej i jubilerstwa, a także zwiedzić punkt wytwarzania ozdób z terakoty, znajdujący się w podgrodziskich Bębąbicach.

REKLAMA

SZUKASZ CIEKAWEGO ZAJĘCIA? CHCESZ WSPIERAĆ LOKALNE INICJATYWY?
DOŁĄCZ DO
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ FERU
PISZ NA ADRES LESZEKZOLTOWSKI@GMAIL.COM LUB GG 11062619

A Y D A M U S E K C Z Y L I

ADAM GRZELAZKA

OJCIEC ZAŁOŻYCIEL CZARNOLASU



FERMENT

Ojciec założyciel Czarnolasu - historia Ciebie zapamiętała i do dziś jesteś na pierwszym miejscu w Alei Zasłużonych na stronie Kasztelanii. Jak w ogóle zaczęła się Twoja przygoda z Sarmacją i skąd pomysł na stworzenie Czarnolasu?

ADAM GRZELAZKA

Zaczął się bardzo zwyczajnie. Jak wielu z nas, Sarmatów (choć nieaktywny od dawna, wciąż mam nadzieję, że znów będzie mi dane powrócić w

to szacowne sarmackie grono i miło oraz pożytecznie spędzić czas) szukałem jakiegoś interesującego miejsca w sieci. Pomysł wirtualnego państwa bardzo mnie zaintrygował - postanowiłem dołączyć. Początkowo, niewiele wiedząc o tym, jak Sarmacja funkcjonuje i czym właściwie jest, próbowałem zorientować się o co tu właściwie chodzi i jak to działa. Miałem też zaszczyt poznać Księcia Mikołaja, który jakoś tak odezwał się do mnie i kilku-

krotnie rozmawialiśmy o tym i o owym, dzięki czemu miałem okazję poznać „ducha” Sarmacji. Inną osobą, o której należy tu wspomnieć jest Matwiej Skarbnikow. Dzięki jego pomocy miałem okazję zarobić pierwsze pozasystemowe pieniądze wykonując różne drobne zadania webmasterkie. Myślę, że to także było bardzo ważne - przynajmniej dla mnie. Sam zresztą później zawsze starałem się dawać czarnolesianom okazję do pozasystemowego zarob-

kowania. Trzecim miejscem, w którym się zaczęłam - była prasa. Wstyd przyznać, ale nie pamiętam ani nazwy gazety, ani właściciela. W każdym razie mogłem tam wyciągać naprawdę niezłe pieniądze. Gdybym poprze-

Starałem się od samego początku zebrać wokół siebie grono ludzi, którzy przejęli znaczącą część moich obowiązków i wcielali moje pomysły w życie.

stał na pracy systemowej - bardzo długo nie byłoby mnie na nic stać, nie rozwijałbym się, a więc nie byłoby jednego z ważnych czynników związania się z Sarmacją. Gdy się pojawiłem w Sarmacji, istniał wakat na burmistrza w mieście będącym prototypem Czarnolasu - Morwieńcu. Chciałem je reaktywować nadając jednocześnie nową nazwę. Pamiętam, że spotkało się to z dużymi protestami - moim zdaniem nieuzasadnionymi. W każdym razie skończyło się tym, że poprosiłem w końcu o zmianę lokalizacji Czarnolasu jako takiego. To rozwiązało konflikt. Po uzyskaniu sarmackiego obywatelstwa zabrałem się za organizację miasta. Niezwykle pomocną osobą okazał się Yoghurtos. Przez długi czas był moją prawą ręką w mieście. Pomocnych osób było zresztą o wiele więcej. Oparcie znalazłem także w partii Demokratycznej, z którą się związałem i której

zawsze udzielałem poparcia - ze wzajemnością zresztą. Moja krótka przygoda z Rządem pokazała, że nie jest moim przeznaczeniem być dobrym ministrem. Wiedziałem stanowczo za mało i szybko z polityki się wycofałem. Dzięki temu Sarmacja nie ucierpiała mam nadzieję zbyt wiele za mego urzędowania. Później zmieniłem taktykę. Wolałem popierać tych, których program polityczny popierałem i w mniejszym czy większym stopniu współtworzyłem. Ja zająłem się Czarnolasem, a Demokraci wielokrotnie zasiadali w rządzie. Czas pokazał, że nie wszystkie pomysły były chyba jednak dobre - czasami jako pomysły, czasami w realizacji szczegółów. Czarnolas. Nazwa przyszła tak jakoś spontanicznie i chyba była strzałem w dziesiątkę. Była nośna i przyciągała nowych ludzi. Zresztą nowych sarmatów sami bardzo aktywnie poszukiwaliśmy. Starałem się od samego początku zebrać wokół siebie grono ludzi, którzy przejęli znaczącą część moich obowiązków i wcielali moje pomysły w życie. Staraliśmy się szukać ludzi nowych oraz aktywować już istniejących w systemie. Podstawą zarządzania miasta jest informacja, o mieście i jego mieszkańcach. Tak nawiązała się długotrwała i bardzo owocna współpraca z PASI. Krzysztof Konias stworzył bardzo rozwinięty panel zarządzania miastami. Większość elementów, jakie na ten panel wchodziły były odpowiedzią na moje potrzeby i on wcielał je w życie. Dzięki temu wiedzieliśmy,

Zdobywanie nowych ludzi wymagało pieniędzy.

kto jest nowy, kto ma jakie potrzeby itd. Mogliśmy docierać do ludzi, którzy nas interesowali. Docieraliśmy, poznawaliśmy ich, pomagaliśmy stawiać pierwsze kroki. Starałem się przydzielać ludziom różne zadania. Zazwyczaj dość proste, bo większość to przecież dzieciaki. Niemniej jednak zawsze stawiałem na aktywność i inicjatywę.

Zdobywanie nowych ludzi wymagało pieniędzy. Z jednej strony starałem się rozwijać strukturę gospodarczą w Czarnolesie. Budowałem nowe zakłady, wykupywałem z czasem upadające. Pozwalałem czarnolesianom kupować taniej i zarabiać nieco więcej. W zamian za osiedlenie się w tym szczególnym miejscu oraz zaangażowanie się w jego rozwój. Miasto się rozrastało. Dobrowolnie, bo jakiegoś przymusu nie było. Każdy mógł w dowolnej chwili odejść czy się przenieść. Jeśli to się zdarzało, to zazwyczaj byli to ludzie, którzy obejmowali jakieś własne inicjatywy. Współpraca z Partią Demokratyczną pozwalała także mieć wpływ na politykę obywatelską i gospodarkę. Mogliśmy kształtować prawo wedle naszych potrzeb. Zawsze zachęcałem czarnolesian do wstępowania w szeregi tej partii i popierania jej swoimi głosami. Podkreślałem, że były to zawsze tylko zachęta, nie przymus. Nawet tu w Czarnolasie, była przecież opozycja politycz-

na. W momencie, gdy udało się stworzyć naprawdę wielki kompleks gospodarczy, jeden z największych w sarmacji - mieliśmy szansę na kontrakty rządowe. Bywało, że zachęcaliśmy ministerstwo do tworzenia zamówień publicznych. Także wojsko. Zawsze sugerowałem sensowne pomysły. Nie chodziło przecież o to, by rząd, czy armia kupowały coś dla samego kupowania. Chodziło o to, by dysponowały jakimś sensownym majątkiem oraz nieruchomościami. Inna sprawa, że w magazynach zalegało więcej sprzętu, niż armia posiadała - chyba... Zawsze optowałem też za obowiązkami systemowymi - karmieniem, pracą oraz zamieszkaniem. Realizacja takich potrzeb stymulowała gospodarkę, a to dawało możliwość zarobkowania przez zwykłych ludzi. Minusem korporacji była jej konkurencyjność względem prywatnych małych firemek. Plusem - dawała ogromne możliwości wsparcia finansowego dla czarnolesian. Pieniądze pozwalały aktywować wiele osób, które w inny sposób właściwie się nie udzielały. Zadaniem moim jako burmistrza i zespołu ludzi, którzy mi pomagali było wymyślanie różnych prac dla nich - na miarę ich możliwości i zainteresowań. Zainteresowania - to był klucz do aktywności. Bardzo sobie ceniłem ludzi posiadających różnorodne zainteresowania lub hobby. Ubolewać należy, że nie jest to częste wśród współczesnej młodzieży. Jeśli ktoś ma zainteresowania - zawsze można pozwolić mu się ja-



Kasztelania Czarnoleska

kość odnaleźć z pożytkiem dla Sarmacji. Z czasem wykrystalizował się z tego pomysł Kasztelanii Czarnoleskiej, która obejmowała sobą poza miastem obszar ją okalający i zróżnicowany geograficznie. Chodziło o to, aby stworzyć ogromne możliwości dla ludzi, którzy podjęliby się opisywania tych obszarów. Tego nie udało się do końca zrealizować nigdy. A szkoda...

FERMENT

Dzisiejsze miasta praktycznie nie są aktywne, dwie osoby starające się rozwinąć jedną miejscowość to już sukces. Ty przez kilka miesięcy miałeś co najmniej tyle samo aktywnych osób co cała miast razem wzięta! Jest na to prosty przepis?

ADAM GRZELAZKA

Nigdy nie udało mi się przegonić Stolicy. Naprawdę się staraliśmy, ale nie zdołaliśmy jakoś. Przynajmniej jeśli chodzi o ilość mieszkańców. Wielkość miasta jest ważna. Zawsze jakaś część to „martwiaki”. Próbowaliśmy oczywiście ten odsetek minimalizować. Z drugiej strony osób naprawdę aktywnych nigdy nie jest wiele. Może 10%. Jednak przy 200 mieszkańcach jest to już 20 osób - z taką obsadą da się wiele zrobić. Sukces? Po pierwsze nigdy nie robić wszystkiego samemu. Znaleźć pomocni-

Czarnolas. Nazwa przyszła tak jakoś spontanicznie i chyba była strzałem w dziesiątkę. Była nośna i przyciągała nowych ludzi.

ków i oddelegować zadania. Wspierać przy ich realizacji. Ja raczej zajmowałem się generowaniem pomysłów i ich rozdzielaniem. Po drugiej - odnajdywać nowe osoby w systemie i nawiązać z nimi relację. To ważne. Wiele osób odchodzi szybko, bo się nudzą, pozostają anonimowi i niezauważeni. Sarmacja to skomplikowany organizm i trzeba wiele czasu, aby poznać jego tajniki. Na początku może szybko zniechęcić. Czym? Nudą. Czarnolas powstał trochę jakby z nudy... Nie było co robić, więc zostałem burmistrzem i rozwijałem miasto. Mieszkańcami zostawali ludzie, którym nie pozwalaliśmy się nudzić. Człowiek, który się nie nudzi - pozostaje. To prawda, że „serce” Sarmacji leży poza systemem. Osobiście jednak uważam, że pewna część życia sarmackiego powinna polegać na obowiązkach systemowych. One stymulują gospodarkę. Gospodarka sprawia zaś, że Sarmacja przybiera znamiona gry ekonomicznej. Ci jed-

nak, którzy chcą, którzy się w tym odnajdują - mają szansę zaangażować się w politykę, na różnych szczeblach. Jeśli pozabawimy Sarmację gospodarki, będzie to tylko społeczność dyskusyjna. Forum i grupy dyskusyjne zatrzymają jednak tylko część ludzi i będą oni - moim zdaniem - zdecydowanie mniej zaangażowani w Sarmację. Zdarzają się oczywiście wyjątki. W obie strony. Jeśli jednak wyważy się obie strony - Sarmacja na tym skorzysta i wzbogaci się, uroznorodni. Nie było łatwo przyciągać nowych ludzi do Czarnolasu. Oferowaliśmy im pomoc, wiedzę i pracę. Jak wspominałem, staraliśmy się każdego nowego poznać i znaleźć mu jakieś zajęcie. Odesłać do już istniejących inicjatyw. Niektórzy okazali się bardziej ambitni, zdolni, posiadali wiedzę, zainteresowania i mogli nadzorować inicjatywom. Jednak większość dzieciaków nie miała za wiele do zaoferowania i trzeba było się nimi cały czas opiekować. Zabiegać o ich zaangażowanie. To właśnie dla nich przede wszystkim potrzebna byłaby platforma systemowa. Być może obowiązki systemowe należałoby rozwinąć w dwu płaszczyznach. Pierwsza to wyżywienie, zdrowie, praca i zamieszkanie. Druga byłaby nieobowiązkowa, ale pozwa-

łała się zaangażować, w jakiś sposób wymagałaby obecności w systemie i tę obecność jakoś nagradzała. Na to można nałożyć współpracę pozasystemową. Na miarę możliwości każdej z osób. Wymyślanie takich rzeczy nie jest łatwe, bo przecież chodzi o to, aby to okazało się jakoś potrzebne dla Czarnolasu czy Sarmacji.

FERMENT

Po Twoim odejściu Czarnolas powoli, lecz skutecznie podupadał. Co miałeś Ty, czego zabrakło Twoim następcom?

ADAM GRZELAZKA

Moje odejście z jednej strony wynikało ze znużenia i zmęczenia, znudzenia się Sarmacją. Z drugiej przede wszystkim jednak z braku czasu. Wiele razy próbowałem do Sarmacji wracać, jednak bez większego powodzenia. Możliwości czasowe się zmieniły. Prowadzenie zaś Czarnolasu, mimo wielu pomocników było przede wszystkim czasochłonne.

Czego im zabrakło? Czasu jaki mogli poświęcić? Wiedzy z zakresu przywództwa? Pomysłów, a więc wiedzy z zakresu hermeneutyki i twórczego myślenia? Prowadząc Czarnolas korzystałem z mojej wiedzy i umiejętności oraz doświadczenia. Co nie znaczy, że nie popełniłem wielu

błędów. Niektórych zresztą nadal nie umiałbym uniknąć. Czarnolas był sukcesem naprawdę wielu osób w to zaangażowanych. To był nas grupowy sukces. Nie mam tu na myśli tylko czarnolesian - wiele osób z całej Sarmacji, od Księcia poczynając, na przeciwnikach politycznych kończąc - przyczyniło się do tego sukcesu. Wizja rodziła się w walce, w bólach i sporach. Wiele jej elementów to pomysły podpatrzone, zasłyszane, podpowiedziane - a u nas z mniejszym lub większym sukcesem wcielone. Myślę, że wizja jest ważna. Wiedza z psychologii i socjologii zarządzani grupami to nie wszystko, choć bardzo się przydaje. Nie chodzi o to, że moim następcom tej wizji zabrakło. Może po prostu sięgali za płytko, za blisko. To także jeden z moich największych błędów - za mało zdołałem ich nauczyć, za mało wiedzy przekazałem. Z drugiej strony nikt nie nauczy się latać od kogoś - trzeba próbować samemu. To zaś może boleć i może się nie udać.

Czego zatem potrzeba? Dalekosiężnej, szerokiej wizji. Pomysłowości. Umiejętności dzielenia się chwałą i obowiązkami. Grona osób, które pomogą naszą wizję zrealizować. Samemu nie uda się zejść daleko. Trzeba stworzyć relacje i o nie dbać. Miasta powstają i giną. Sarmacja jednak trwa. I oby tak pozostało. Nie chodzi jednak, aby na tym poprzestać. Sarmacja winna się rozwijać. Pytanie, jakie się rodzi, to czy w obecnej Sarmacji jest po temu klimat? Czy są

Wizja rodziła się w walce, w bólach i sporach. Wiele jej elementów to pomysły podpatrzone, zasłyszane, podpowiedziane - a u nas z mniejszym lub większym sukcesem wcielone.

możliwości? Czy Sarmacja potrafi uczyć się na własnych błędach i sukcesach? Sarmacja, dokąd zatem idziesz? Jaka jest twoja wizja?

FERMENT

Twoja przygoda z centralą nie trwała zbyt długo, jak sam mówisz, mimo ogromnego talentu kierowania Czarnolasem i sukcesów w gospodarce, to nie było dla Ciebie. Z czego to wynikało? Wolałeś pracować sam dla siebie i nie mieć jasno określonych obowiązków, czy też bardziej widziałeś się w roli przywódcy?

ADAM GRZELAZKA

To prawda. Szybko wycofałem się z Rządu, później zaś konsekwentnie odmawiałem takim propozycjom. To, co sprawdzało się w Czarnolesie, niekoniecznie sprawdza się w Sarmacji jako takiej. To nie tylko kwestia skali. Z pewnością nie pracowałem sam. Jak mówiłem, z jednej strony miałem wielu współpracowników w Czarnolesie, z drugiej strony zawsze utrzymywałem kontakty z władzą naczelną. W końcu to ich pomysły trafiają do prowincji i osad, gdzie są realizowane. Także inicjatywy oddolne wymagają czasem regulacji

prawnych czy też stworzenia odpowiednich narzędzi do ich realizacji bądź współpracy ze stosownymi ministerstwami. Wolałem Czarnolas. Polityka mnie jakoś nie pociągała. Wolę działać z drugiego planu. Prowadzenie miasta jest poza tym dużo spokojniejsze i odbywa się bez całej tej nerwowej atmosfery politykierstwa. Obowiązki burmistrza są jasno określone, choć może nie tak szerokie jak ministra. Spróbowałem obu tych stanowisk i poznałem, z czym daję sobie radę, a do czego nieznacznie się nadaję. Trzeba znać swoje miejsce i nie pchać się tam, gdzie się nie nadajemy. Niestety zdarza się, że do władzy czy do parlamentu trafiają osoby nieodpowiednie, zupełnie się do tego nie nadające. Chcieć a móc to nie to samo. Czasami lepiej się usunąć, niż napsuć. Ja wolałem się usunąć z władzy centralnej, dzięki czemu nie naszkodziłem za wiele

FERMENT

Poza Czarnolasem nie byłeś aż tak znany - oczywiście pojawiałeś się, ale to w Czarnolesie byłeś „ojcem założycielem”. Mimo tego, że miałeś tyle aktywnych osób, mimo stworzenia Kasztelani, nie chciałeś zakładać prowincji - obawiałeś, że masz za mało mieszkańców, a obowiązków i tak macie już u siebie wiele. Pokuszę się nawet na stwierdzenie, że obecnie w Sarmacji nie ma tylu aktywnych osób co wtedy w Czarnolesie. Nie miałeś ambicji na stworzenie czegoś jeszcze większego niż Kasztelania?

ADAM GRZELAZKA

Na Forum publicznym pojawiałem się tylko wówczas, gdy uważałem to za stosowne. Włączałem się do tych dyskusji, w których miałem coś pod powiedzenia. Wypowiadałem się też poprzez moje rozliczne artykuły prasowe lansujące pewne pomysły bądź krytykujące inne. Nie, nigdy nie myślałem o utworzeniu prowincji. Czarnolas zawsze był częścią Terytorium Koronnego i nie miał aspiracji się od niego odrywać. Swoją odrębność i niezależność wyraziliśmy tworząc Kasztelanię. Przyczyna poza tym była inna. Mimo wszystko nie było w Czarnolesie osób, które byłyby w stanie poprowadzić samodzielnie swoje miasta - taka refleksja przychodzi mi w tej chwili na myśl, gdy spoglądam wstecz. A przecież prowincja winna składać się z kilku miast. Moim celem było rozwijanie Kasztelanii. Stworzyliśmy wspólnie pewien wzorzec aktywnego miasta. Możliwe, że zabrakło czasu, aby ten wzorzec utrwalić, aby go powielić. Zresztą chyba nikt nie chciał tego powielać.

FERMENT

Pamiętam, że zawsze podziwiałem Czarnolas za to ile mieszkańców byliście w stanie zatrzymać. Do Sarmacji przychodziło mnóstwo osób, jednak na dłużej zostawał jedynie znikomą część, a Wasza skuteczność była jednak o wiele wyższa. Miałeś z tego satysfakcję? Nie irytowało Cię to, że co chwilę musisz rozmawiać z kom-

pletnym świeżakiem, który niewiele z tego rozumie?

ADAM GRZELAZKA

Też mieliśmy rotację. Sporo osób odchodziło. Z pewnością mniej, niż gdzie indziej. Staraliśmy się „zagospodarować” naszych mieszkańców. Ludzie, którymi nikt się nie interesuje - po prostu odchodzą. Aby zechcieli zostać, musieliśmy ich poznać i znaleźć dla nich miejsce w naszych szeregach. Wiele osób się nudzi w Sarmacji.

Podstawowa sprawa: nie pozwolić się nowym nudzić. Kto się nie nudzi, ten wraca i zostaje w Sarmacji.

O ile pamiętam, za czasów mego pobytu w Sarmacji, problem „nowych” zajmował wiele zmieniających się rządów. Żaden jednak nie znalazł zadowolającego rozwiązania. Nie dlatego, że nie miał dobrej woli, czy dobrych rozwiązań. Prawda jest taka, że zatrzymanie „nowych” da się zrealizować tylko na poziomie miast. To zaś jest zadaniem ich burmistrzów. Jeśli oni nie wcielą w życie wytycznych rządu, przepisy pozostaną martwe. Poza tym przepisy wymagają twórczej interpretacji. Burmistrz ma kontakt z kilkunastoma, maksymalnie jak ja z kilkuset osobami. Da się z nimi utworzyć sieć relacji i powiązań. Nowych trzeba zakorzenić. Inaczej zostają tylko nieliczni, którzy w jakiś inny sposób zdołali zaciekać się i zadomowić w Sarmacji.

Świeżaki. Wypracowaliśmy stosowne procedury postępowania z nimi i wdrażania ich w Sarmację. Podstawowa sprawa: nie pozwolić się nowym nudzić. Kto się nie nudzi, ten wraca i zostaje w Sarmacji.

FERMENT

Wbrew pozorom wciąż chyba trochę zaglądasz do Sarmacji, na Twoim blogu można nawet znaleźć wpis o elekcji nowego Księcia ze stycznia 2010 roku. Obserwujesz z przyzwyczajenia i sentymentu?

ADAM GRZELAZKA

Fakt, czasem się loguję. Nadal odbieram wiadomości z dyskusji. Rzadko się co prawda włączam. Czas, czas, czas - a raczej jego brak. Spędziłem tu miłe chwile i spotkałem wspaniałych ludzi. Wielu ciekawych rzeczy miałem okazję się nauczyć.

FERMENT

Jakbyś miał czas na aktywny powrót, wróciłbyś do Czarnolasu czy zajął się czymś innym?

ADAM GRZELAZKA

Nie wiem. Musiałbym poznać obecne realia. Kontynuacja Czarnolasu z pewnością kusi. W końcu byłem w tym nienajgorszy. Może kiedyś dostanę drugą szansę, kilka razy już próbowałem, jednak niestety na krótko. Niełatwo jest powtórzyć własny sukces. A co dopiero go przerosnąć...

FERMENT

A jak widzisz Ministerstwo Spraw Obywatelskich? Sprawdzaliśmy różne systemy, między innymi SOS, gdzie każdy nowy zarejestrowany dostawał mentora, który pró-

bował się kontaktować z nowym mieszkańcem i udzielać mu pomocy. Czy zgodzisz się, że tym powinni zajmować się zarządcy miast, który wiedzą co i komu mogą zaproponować, a centralne Ministerstwo powinno zająć się czystym udzielaniem informacji?

ADAM GRZELAZKA

Dwa ministerstwa są ważne z punktu widzenia zagospodarowania nowych - MSO i MDN. Ja ciepło wspominam swoje kontakty osobiste z MSO - fachowa i kompetentna informacja, ciepłe przyjęcie - gdy trafiałem do Sarmacji. Każdy burmistrz czy wójt winien mieć w swej radzie specja do kontaktów z nowymi. Ważne jest, aby do nowych trafiać, a nie czekać, aż sami się do nas odezwą. Bo przeważnie się nie odezwą.

Druga ważna rzecz: niczego nie należy dawać nowym za darmo. Nieco grosiwa na pierwsze kilka dni owszem. Informacje wszelkie potrzebne - jak najbardziej. Jednak najważniejsza dla nich rzecz to móc zdobyć sobie coś poprzez własny wysiłek. Każdy burmistrz wie, do czego może nowych wykorzystać. Może wydębić pieniądze od MSO czy MDN czy skądśkolwiek indziej. MSO ma za zadanie tworzyć mechanizmy, które ułatwiają pracę burmistrzom, radzie miast i speccom od nowicjuszy.

MSO z natury rzeczy winno być aktywne - jeśli ktoś się zwróci o pomoc - pomaga, informuje, odsyła do kompetentnych ludzi. Żadnemu jednak MSO nie zależy (poza

osobistymi preferencjami) aby ktoś zamieszkał tu czy gdzie indziej. Burmistrzowi winno na tym zależeć. Tak samo winno zależeć na tym, by ludzie starali się o obywatelstwo i byli aktywni.

MDN to różnego rodzaju konkursy odgórne, imprezy, pomysły które mogłyby być podejmowane w miastach. Tu przydałby się bez wątpienia ktoś bardzo twórczy i nastawiony na różne grupy odbiorcze. Czego innego potrzeba dla świeżaków, czego innego dla nowych obywateli, aby ich ugrubtować. Nie należy też zapominać o starych wyjadaczach. Im też coś się należy i warto ich co jakiś czas próbować rozbudzić. Obsługa zwyczajnych ludzi poprzez jakiegokolwiek ministerstwo to w zasadzie wyjątek - poza oczywiście sprawami systemowymi jak obywatelstwo czy działalność gospodarcza. Zasadniczo jak najwięcej rzeczy winno przepływać przez burmistrza i jego radę. Jest jeden kłopot. Bardzo mało ludzi ma coś do zaferowania sami z siebie. Większość rzeczy jakie da się wymyśleć w sumie sprowadza się do pisania tekstów. Nie każdy daje sobie z tym radę. Ci którzy jednak to potrafią, mają ogromne możliwości. Mogą pracować w agencjach prasowych. Mogą pisać historię miasta. Mogą opisywać najprzeróżniejsze rzeczy. Znajdzie się też coś dla grafików. Co jednak z resztą?

Tu zaczyna się sprawa sypać. Wspominałem wcześniej o obowiązkach systemowych

i nadobowiązkowych. Te ostatnie by się przydały właśnie dla takich ludzi. Z czasem można z nich coś tam jeszcze wydobyć. Mogą chociażby się uaktywnić w dyskusjach publicznych. A to zawsze jest cenne. No, ale aby się zdomowić, aby pozostać - potrzebują zajęcia. Gdy zaczną się nudzić - odejdą.

Inne pytanie dotyczy tego, jak dalece Sarmacja - państwo wirtualne ma stać się grą-sumulacją. Symbioza obu kierunków wydaje mi się jednak interesująca. Przy czym symulacja nie musi być obowiązkowa, ale potrzebuje rozwiązań systemowych.

Zawsze miałem problem jak poradzić sobie ze Strażą Pożarną czy Strażą Miejską. No bo niby jak rozdzielić obowiązki, jak wyegzekwować aktywność? Nie byłoby rzeczą złą, gdyby praca wymagała aktywności. Nie wystarczy ją mieć, trzeba jeszcze kliknąć aby ją wykonać. Tak samo dotyczy to wielu zajęć dodatkowych, jak chociażby jedna z powyższych dwu propozycji. Dodatkowo daje to możliwość zużywania wyposażenia - jakiś prosty mechanizm, który by powodował, że przedmioty by się zużywały po iluś użyciach czy jakimś czasie. Pamiętam, że był pomysł, aby budynki miały być remontowane. Nie wiem czy zostało to w końcu zrealizowane. Rozwiązania gospodarcze to spory problem. Życie pokazało, że koncerny mogą doprowadzić do zastój. Z drugiej strony dzięki koncernom nigdy nie brakowało towarów. Gdy teraz tak

Podstawowa sprawa: nie pozwolić się nowym nudzić. Kto się nie nudzi, ten wraca i zostaje w Sarmacji.

myślę o tym, być może należałoby sprawdzić w praktyce zupełnie inny model. Taka propozycja mi chodzi po głowie teraz właśnie... Po pierwsze rejonizacja surowców między prowincjami. Po drugie upaństwowienie firm. Na poziomie kraju bądź prowincji. Wprowadzenie opłat celnych między prowincjami - kasa dla prowincji. Nie musi to być duża opłata - jakiś niewielki datek z okazji transportu. Właścicielem firm jest państwo czy prowincja. Płace i ceny surowców są stałe. Firmę można jednak wydzierżawiać. Jeśli dzierżawca zemrze - firma wraca do właściciela sama. Dzierżawca może dać ludziom zarobić więcej, a towar sprzedać nieco taniej - dzięki temu jest konkurencyjny. Towary państwowe musiałyby być odpowiednio drogie. Do tego należałoby wprowadzić ograniczenia co do ilości posiadanych firm - 2-3 góra na osobę. Przetargi publiczne winny być realizowane tylko od dzierżawców. Dzierżawa mogłaby być czasowa - opłata zależna od obrotów. Z jednej strony opłata jednorazowa równoważna kosztom budowy danej firmy bądź części jej kosztów, z drugiej strony podatek niewielki zależny od sprzedanych towarów. Kolejny podatek to podatek od nieruchomości. Niewielki i pełną-

cy do poszczególnych miast. Zdaje sobie sprawę, że to istna rewolucja wymagająca zmian na poziomie konstytucyjnym. Z drugiej strony każda prowincja mogłaby zadbać o to, aby miała komplet dostępnych dla jej regionu zakładów itp. Towarów nie brakowałoby - inna sprawa to dość skomplikowane zasady zarządzania tym wszystkim. Próbowano już wiele pomysłów i nigdy nie znaleziono zadowalającego rozwiązania. Potrzebne jest takie, które obroni gospodarkę przed stagnacją, pozwoli zadbać o najpotrzebniejsze produkty przy wakacyjnym odpływnie pracowników. No i da pracę bezrobotnym. :)

Być może wspomniany przez ciebie system w jakimś stopniu to realizuje. Nie mam orientacji.

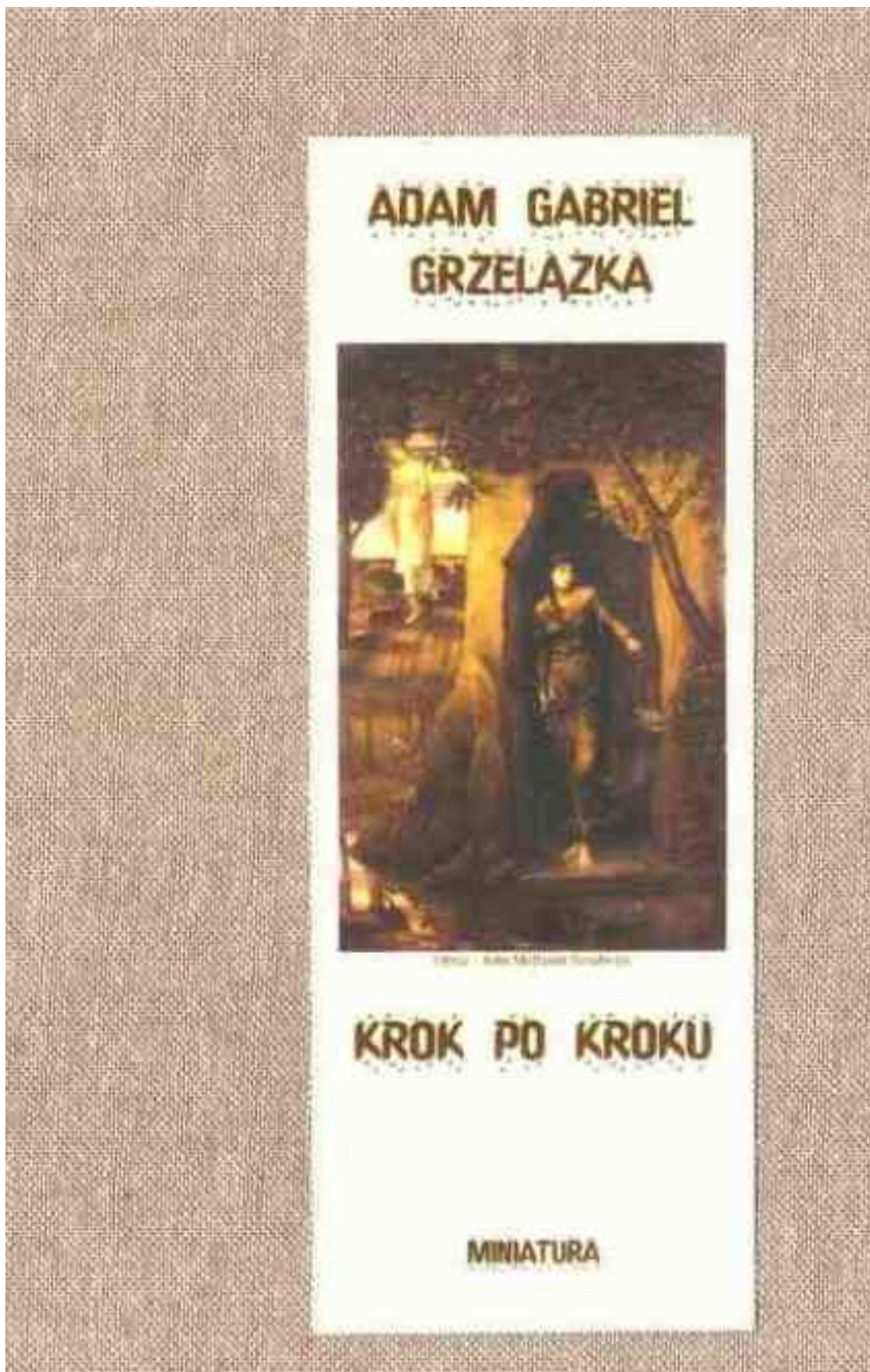
Wracając do ludków w Sarmacji. Zadaniem Burmistrza jest znaleźć i zaaktywować jak najwięcej mieszkańców. Zadaniem ministerstw jest dostarczyć jak najwięcej atrakcyjnych propozycji dla burmistrzów by mogli oni swe cele zrealizować. To czego nie zdołałem zrealizować w Czarnolesie, a o czym myślałem, to pewna niezobowiązująca przygodowość z pewnymi elementami rpg-wymi. Powiedzmy sobie szczerze - większośćtrafiających to dzieciaki szukające jakiejś rozrywki. Odchodzą gdy się nudzą. Jeśli nie włączają się w dyskusje publiczne to dlatego, że nie mają za wiele do powiedzenia. Dobrym miejscem do przygotowania do życia publicz-

nego są partie polityczne.. Za dobry pomysł uważam też możliwość odbywania staży w ministerstwach. Za moich czasów takie coś było. Inna sprawa, że potrzebne są tu pewne rozwiązania panelowe, które musiałyby dostarczyć PASI. Tak sobie teraz myślę, że każde ministerstwo winno mieć możliwość zatrudniania nieodpłatnie stażystów. Stażystami mogliby być tylko członkowie partii. Partie zaś bezproblemowo mogą dostać dla tych stażystów jakieś pieniądze. Długość stażu jest do uzgodnienia - 1,2,3 tygodnie czy miesiąc. Ilość miejsc stażowych również - 1-3 nie więcej na ministerstwo. Stażysta miałby okazję dokładnie zapoznać się z działaniem danego ministerstwa, dzięki czemu później mógłby być dobrym ministrem. Mechanizm opłacania stażystów przez ich partie pobudzałby same partie do aktywności. Poza tym partie winny wcielać swych ludzi do debat publicznych. Nadają się do tego dużo lepiej niż miasta i burmistrzowie.

Wracając do MSO. Jego zadaniem jest dostarczanie informacji jeśli o nią zostanie poproszone. Po drugie tworzy mechanizmy aktywizacji obywateli na różnych szczeblach. Po trzecie, ściśle współpracuje z burmistrzami i gratyfikuje ich wysiłki i osiągnięcia w zakresie zdobywania mieszkańców, obywateli i ich aktywności. MDN współpracuje w zakresie kulturalno-sportowym z Burmistrzami - na podobnej do powyższej zasadzie.

Jest jeszcze MSW czy MST - jego zadaniem jest umożliwienie stosownej organizacji wewnętrznej poprzez wynagradzanie rad miejskich chociażby. Moim zdaniem wynagrodzenie burmistrzów winno zawierać element progresywny. Im aktywniejszy burmistrz tym większy dodatek dla niego i jego ludzi. Tu potrzeba stworzenia stosownego mechanizmu kontrolnego, jakie czynniki i jak oceniać. Warto brać także pod uwagę sam proces zmian - ktoś może robić niewiele, ale w dużej skali. Chorobsko trudne zadanie dla ministra tworzenie takich rankingów. Może należałoby zwołać Komisję Rozwoju, która zajęłaby się wymyślaniem i testowaniem mechanizmów, które by pomogły rozwijać się Sarmacji na różnych poziomach, w tym także na poziomie miast.

Z drugiej strony: chcieć to móc. Nigdy nie miałem problemów z realizacją większości pomysłów. Ani z finansami. Zawsze jakieś ministerstwo dawało się namówić na dodatkowe wydatki dla Czarnolasu - o ile pomysł był sensowny. Sarmacja jest projektem ewolucyjnym. Wiele pomysłów zostało sprawdzonych. Masa innych dopiero czeka na wymyślenie. Zmieniają się warunki i ludzie. To co było dobre w Czarnolesie za moich czasów, nie zawsze musi sprawdzić się w dobie obecnej. Myślę jednak że co najmniej połowa realizowanych wtedy pomysłów nadal przynosiłaby pozytywne skutki :)



Adam Grzelazka, realnie autor tomiku wierszy „Krok po Kroku”
aydamusek.wordpress.com

TAK, WYOBRAŻAM SOBIE V-ŻYCIE BEZ POLITYKI



Tomasz
Hugo Pac

W poprzednim numerze Redaktor von Thorn-Broniek przeprowadził rozważania na temat tego, czym Sarmaci mogą zajmować się oprócz polityki i czy wyobrażają sobie v-życie bez polityki. Wcześniej przeprowadził sondę, w której przeważającą większość uzyskała odpowiedź „Nie wyobrażam sobie v-

Ludzie trudniący się polityką mają z pewnością największy wpływ na życie pozostałych obywateli.

życia bez polityki”. Ja natomiast, niejako kontynuując felieton Zbyszka, chciałbym odpowiedzieć „Tak, wyobrażam sobie”. Zresztą takiej odpowiedzi udzieliłem w Jego sondzie i na mojej skromnej osobie ten felieton będzie się opierał.

A zacznę... od polityki. Owszem, jest to ważna dziedzina życia mikronacyjnego, ale... bardzo niewdzięczna. Ludzie trudniący się polityką mają z pewnością największy wpływ na życie pozostałych obywateli. Jednak nie zawsze przynosi ona tak wiele satysfakcji, a niemal zawsze wiele pracy (nie zawsze zauważanej i rzadko docenianej), sporo nerwów i cały wór krytyki. Większość osób, które parały się polityką, a zwłaszcza te, które były na wyższych szcze-

blach drabiny politycznej, często musi sobie robić przerwy, ponieważ zaczynają się ‘wypalać’, nużyć. Często wymówką jest realioza, ale ja uważam, że czasem też przychodzi po prostu zniechęcenie do tej dziedziny życia. A

Z pewnością można zajmować się wieloma rzeczami poza polityką. Trzeba tylko mieć pomysł na to zajęcie i chęci by je prowadzić.

gdy dla kogoś polityka jest podstawą mikronacyjnej egzystencji, to też i znika on z życia publicznego w ogóle i na dłużej. Myślę, że znajdziemy wiele przykładów na to, iż polityka może płynąć z boku, a pewne osoby, jeśli się nią zajmują, to tylko jako komentatorzy, bez praktycznego wikłania się w sprawę polityki. Inna sprawa, że niemal każdy, kto teraz nie zajmuje się polityką, wcześniej parął się nią aż nadto. Czego przykładem może być niżej podpisany, który w Izbie Poselskiej zasiadał około 9 miesięcy, a jedną kadencję był nawet Kanclerzem. Ale to ostatnie było punktem zwrotnym, pewnym przesileniem. Po kanclerzowaniu uznałem, że nie ma dla mnie miejsca w polityce. I postanowiłem się zająć innymi sprawami. Choć najpierw w dużej mierze wyciszyłem swoje egzystowanie w Księstwie.

Z pewnością można zajmować się wieloma rzeczami poza polityką. Trzeba tylko mieć pomysł na to zajęcie i chęci by je prowadzić. Oczywiście pierwszą rzeczą jaką można by się zajmować, jest gospodarka, odtworzona na powrót dzięki Księciu i jego Złotej Wolności. Jednak póki co, jest to zajęcie dla mądrych Obywaterek i Obywateli. Nowi Mieszkańcy, którzy nie przykładali przed Złotą Wolnością takiej wagi do libertów, ani też ich nie uzbierali

wcześniej, nie mają tylu środków, żeby zakładać działalność gospodarczą. Dla nich libert był nieistotnym dodatkiem do życia mikronacyjnego w Księstwie. Ktoś powie, że to błąd, ale kto mógł ich zapewnić, gdy zamieszkiwali jakiś czas temu w Księstwie, że libert będzie jeszcze coś znaczył? Skoro mógł poczytać o tym co i dlaczego stało się z gospodarką Sarmacji, że próby jej wydzwignięcia co i rusz spełzają na niczym. Więc teraz ciuła swoje liberty poprzez sprzedaż korców zboża. Dobrze się stało, że podatki trochę nam zelżały.

Kolejna sprawa to dziennikarstwo. Oczywiście jest często bezpośrednio związane z polityką, ponieważ w dużej mierze dziennikarze skupiają się na jej komentowaniu, jak choćby w przeważającej części Ferment. Jednak przede wszystkim Zielnyborska Plotkara udowodniła, że wcale tak nie musi być, że można zajmować się życiem w Księstwie poza polityką.

Po kanclerzowaniu uznałem, że nie ma dla mnie miejsca w polityce. I postanowiłem się zająć innymi sprawami.

Można także zainteresować współmieszkańców swoim hobby i gdy będzie się to robiło dość

intensywnie, wciągnie się także innych w swoje zainteresowania. Najlepszym przykładem jest sport, który w Sarmacji

Najlepszym przykładem jest sport, który w Sarmacji przeżywa wzloty i upadki, ale wciąż jest obecny.

przeżywa wzloty i upadki, ale wciąż jest obecny. A to liga snookera, a to kolarstwo, czy też całosezonowe skoki. Jest także menedżer piłkarski, choć on akurat trochę istnieje ostatnio obok Księstwa i tylko niektóre osoby opisują wydarzenia z tamtejszych boisk na forum KS. Także niżej podpisany próbuje zainteresować Sarmatki i Sarmatów swoim zamiłowaniem do przyrody na przykładzie Torfowiska Koronnego, do fantastyki i spraw paranormalnych przy pomocy Instytutu Badań Paranormalnych. A ostatnimi czasy podjął się próby namówienia do wędkarstwa. Można także zająć się rozwijaniem samorządów - czy to miejscowości, czy (już w coraz mniejszym stopniu) całych prowincji. Choć to często się wiąże z łączeniem, wspieraniem opisanych powyżej przejawów działalności mikronacyjnej. Można opisywać te miejscowości, tworzyć grafiki i nowe miejsca. Złota Wolność daje jeszcze inne możliwości - jak choćby

rozbudowywanie kramów kupieckich i przyciąganie mieszkańców wyższą ceną zboża. Jest także opieka nad nowymi mieszkańcami, którą także miałem przyjemność się zajmować. Zarówno na szczeblu samorządowym, jak i centralnym. I to zajęcie może być, a wręcz powinno według mnie być całkowicie w oderwaniu od polityki.

Z pewnością ten krótki felieton nie opisuje wyczerpująco tej tematyki, ani też nie wspomina o wszystkich przejawach życia mikronacyjnego, a nie dotyczących polityki. Jednak chciałem za jego pomocą przekazać, może przede wszystkim nowym, młodym mieszkańcom, że polityka to nie wszystko. Mikronacja, mimo tytułatury, majątku, zwrotów grzesnościowych, wymiaru sprawiedliwości itd. itp., to przede wszystkim zabawa, a najlepiej bawi się z innymi.

Sarmacki Związek Wędkarski

